

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny



KRÓL GUSTAW V.

Król Gustaw V zmarł 29 października w wieku 92 lat, po 43 latach panowania. Śmierć ta pogrążyła naród szwedzki w żałobie i głębokim smutku, w którym i my, Polacy, bierzemy szczerzy udział, pamiętając wszystko dobre, które doznaliśmy od Szwecji.

Czterdziestoletnie omal panowanie króla Gustawa było jednym z najbardziej doniosłych i rewolucyjnych okresów w historii Szwecji. Rewolucyjnych, choć rewolucje te odbyły się bez gwałtu i przelewu krwi, zmieniając całe życie narodu pod względem politycznym, kulturalnym, socjalnym i technicznym.

Gdy w r. 1907 król wstąpił na tron, toczyła się najostrzejsza walka wewnętrzna o powszechne prawo głosu. Prawo wyborcze do samorządów mieli wówczas tylko ludzie, posiadający jakiś majątek, - do parlamentu - przy wszystkich ograniczeniach wieku, płci, dochodów, mogła głosować zaledwie piąta część ludności. Walka ta trwała do r. 1919, kiedy wreszcie Szwecja stała się monarchią parlamentarną i wszyscy, zarówno mężczyźni jak kobiety, otrzymali prawo głosu.

W tymże okresie toczył się poważny spór o formę ustrojową, gdyż lewica była za zniesieniem monarchii. W pierwszych latach swego panowania król Gustaw nie był władcą popularnym. Opinia uważała go za przedstawiciela pruskiej myśli państwowej, wręcz militarystę, który usiłował wzmocnić zbrojenia Szwecji, czemu liberałowie byli przeciwni. W tym konflikcie król o mało nie utracił korony, lecz rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, które przyniosły zwycięstwo prawicy, uratowały monarchię. Poparły króla masy ludności wiejskiej, które urządziły w lutym 1914 r. sławny "marsz chłopski" do Sztokholmu, demonstrując za zwiększeniem pogotowia zbrojnego.

Wybuch I wojny światowej przyniósł dowód, że zwiększenie pogotowia zbrojnego było jednak usprawiedliwione, a stanowisko króla, który oparł się wszelkim namowom ze strony Wilhelma II, obiecującego przyłączenie Finlandii w zamian za udział w wojnie - zwiększyło ogromnie autorytet Gustawa V.

Rosnąca demokratyzacja kraju spotkała się ze zrozumieniem i poparciem króla. Już wstępując na tron nie chciał się koronować, uważając, że "te czasy minęły". Jednak jeszcze 10 lat trwało, zanim masy robotnicze uzyskały podniesienie stopy życiowej i w r. 1919 ośmiogodzinny dzień pracy. Uprzemysłowienie kraju rosło szybko, a wraz z nim dobrobyt. Od 1907 r. zużycie energii elektrycznej podniosło się 10-krotnie, żelaza i stali 11-krotnie, wprowadzono ochronę pracy, ubezpie-

czenia i emerytury.

Polityczne oblicze społeczeństwa zmieniło się w ciągu tych 40-u lat, przechylając się zdecydowanie na stronę socjalistów. Prawica, która miała w 1909 r. 93 mandaty w parlamencie, spadła do 23 w r. 1949 r. Natomiast socjaliści z 35 wzrosli do 112 mandatów i do absolutnej większości, co sprawia, że Szwecja jest jedną z nielicznych monarchii socjalistycznych.

Główną przyczyną wzrastającego dobrobytu Szwecji jest fakt, że uniknęła ona dwóch wojen i tych wszystkich zniszczeń, które wojna pociąga za sobą.

W ostatnich dziesięcioleciach popularność króla, zwanego słusznie "królem pokoju" rosła, chociaż się o nią nie ubiegał. Ale jego naturalny sposób bycia, unikanie ostentacji, umożliwienie dostępu do siebie każdemu obywatelowi - zyskały mu przywiązanie i zaufanie społeczeństwa.

Nie jest bynajmniej anegdotą fakt, jaki zdarzył się w 1945 r., gdy masy uchodźców przybyły do Szwecji. Władze szwedzkie we wszystkich obozach przydzielały im odzież, bieliznę i t.p. Dwaj młodzi Polacy zostali przewiezieni z jednego obozu, zanim jeszcze tam wydano palt zimowe do innego, gdzie już rozdział palt był dokonany. Pozostali więc bez palt. Nie wiele myśląc, udali się na zamek i zażądali audiencji u króla, uważając, że to jest najlepszy sposób uzyskania tego, co im się należy. W ciągu pół godziny audiencję uzyskali i - kwitek na palt również...

Ten styl urzędowania wprowadził król Gustaw wszędzie. I jeżeli nawet w jakimś urzędzie niższej instancji nieraz zdarzają się biurokratyczne zatory, to na szczeblach wyższych tego niema. Do urzędującego ministra każdy może się zgłosić w każdej chwili i będzie natychmiast przyjęty bez żadnych formalności.

Nowy król Gustaw VI Adolf wstępuje na tron w okresie trudnym dla całego świata, w chwili, gdy dalekie grzmoty zapowiadają się zdają nową burzę światową. Szwecja zrobiła ostatnio dużo, bardzo dużo dla wzmocnienia swej obrony, zorganizowała nowoczesny przemysł zbrojeniowy, produkuje seryjnie nowy własny typ bojowego samolotu odrzutowego, zaś jej artyleria przeciwlotnicza, kierowana radarem, należy do najnowszych wynalazków w tej dziedzinie. Nie ulega jednak wątpliwości, że w razie napaści ze wschodu długo nie potrafiłaby się bronić sama. To też w ostatnich latach głównym problemem politycznym była sprawa przyłączenia się Szwecji do Paktu Atlantycznego.

Punkt widzenia szwedzki w tej sprawie sformułował jeden z dyplomatów szwedzkich, oświadczając na konferencji w Nowym Jorku: "Szwecja dopiero wtedy będzie mogła zastanowić się nad współpracą wojskową, gdy inne państwa będą miały 100 dywizji gotowych w Europie."

RUBEL SOWIECKI WALUTĄ POLSKĄ

Dalszym krokiem na drodze zupełnego wcielenia Polski do ZSRR stało się ogłoszenie reformy walutowej.

Według pierwszych, niekompletnych wiadomości, dotychczasowy złoty zostaje wycofany, i wprowadzona nowa jednostka pieniężna o wartości równej rublowi sowieckiemu. Nowa jednostka będzie narazie nadal nazywała się po dawnemu "złoty". Zaś dotychczasowy pieniądz będzie wymieniony przez banki państwowe po kursie 3 nowe złote za 100 dawnych. To samo dotyczy cen: buty, które kosztowały 10 tysięcy, teraz będą kosztować 300 złotych. Urzędnik zamiast 20 tysięcy pensji dostanie 600 zł.

Jednocześnie wydany dekret zakazuje posiadania i handlu złotem, walutami obcymi i platyną pod karą ciężkiego więzienia. Ci, którzy chcą sprzedać teraz w banku

państwowym posiadane waluty obce, lub złoto, nie będą jeszcze karani, lecz kurs wymiany będzie 1 nowy złoty za 100 dawnych.

Oczywiście posiadacze dolarów nie mają zamiaru dać się obrabować w ten sposób i kurs dolara w ostatnich dniach znów skoczył do 5.500 i 6.000 za większe odcinki.

Oficjalnie ogłasza się w prasie krajowej, że celem reformy jest "oparcie waluty na złocie". W praktyce jednak niema to żadnego znaczenia międzynarodowego, bo ten nowy, równy dolarowi złoty nie będzie notowany na żadnej giełdzie światowej, podobnie, jak nie jest notowany rubel. Nikt bowiem nie uważa tych walut za pieniądze i nikomu nie przychodzi na myśl za granicą kupować rubla.

Natomiast to zrównanie zło-

tego z rublem musi w konsekwencji wywołać obniżenie zarobków i poziomu życia w Polsce. Przeciętny robotnik sowiecki zarabia ok. 300 rubli, zaś robotnik w Polsce wg nowego przeliczenia 500 zł. Na taką różnicę Rosja pozwolić nie może, to też poziom będzie wyrównany, prawdopodobnie przez wyżkę cen.

Z ostatniej chwili. - Nadeszły dalsze szczegóły o reformie walutowej i okazuje się, że zawiera ona punkt, oznaczający rabunek 2/3 o oszczędności społeczeństwa. Mianowicie podana na poprzedniej stronie informacja, że 100 zł. będzie wymieniane na 3 nowe - nie jest ścisła. Jedynie ceny towarów i zarobki będą w ten sposób przeliczone, natomiast przy wymianie w banku otrzyma się za dawne 100 złotych tylko 1 nowy złoty.

W ten sposób ktoś mający pensję 20 tys. zł. dostanie na pierwsze go 600 zł., ale ktoś kto oszczędził te same 20 tys. zł., dostanie za nie w banku tylko 200 zł.

Oczywiście rabunek ten dotknie wyłącznie klasę najuboższą, gdyż ci, którym udało się "skombinować" większe majątki, spekulanci i grube ryby partyjne, dawno pozamieniali je na dolary. Teraz dopiero wyjaśnia się wiadomość, jaką nadeszła przed dwoma tygodniami ze Szwajcarii, że 20 do 30 dygnitarzy reżimowych umieściło w bankach szwajcarskich duże sumy. Przypuszczano, że chodzi tu o fundusze na propagandę. Tymczasem to tylko komunistyczne złodziejaski umieściły swą zdobycz bezpiecznie w kapitalistycznym banku.

PROCES ŁUPASZKI

W Warszawie toczy się nowy proces pokazowy przeciw członkom "Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego A.K." Na ławie oskarżonych zasiadają: Antoni Olechowicz, szef Ośrodka, Henryk Borowski, Zygmunt Szendzielarz (Łupaszko), Lucjan Minkiewicz.

Reżim nadaje procesowi wielki rozgłos, nadaje fragmenty rozprawy przez radio, prasa poświęca zeznaniom całe stronicy, - by w ten sposób odwrócić uwagę społeczeństwa od przeprowadzanego równocześnie rabunku 2/3 oszczędności.

Antoni Olechowicz przyznaje się, że zorganizował łączność ze sztabem polskim w Londynie, że w 1947 r. był nielegalnie w Paryżu, gdzie konferował z gen. Zimnałem, przedstawicielem gen. Kopańskiego, z NID'em i z PSL. Kurierem i łącznikiem z PSL, NID'em i gen. Borem był Boryczko. Prokurator stara się wykazać, że grupa wileńska w 1944 r. nawiązała łączność z Wehrmachtem w celu zwalczania oddziałów sowieckich. Jako dowód przedstawiony jest list b. szefa wywiadu niemieckiego w Wilnie Christensena, rzekomo napisany w więzieniu w Rosji, gdzie przebywa. W liście tym Christensen potwierdza porozumienie z A.K.

Zygmunt Szendzielarz, pseud. "Łupaszko", był od połowy 1943 r. dowódcą partyzanckiej 5 brygady AK Okręgu Wileńskiego. Wg prokuratora w tym okresie oddziały Łupaszki zwalczały czynnie partyzantkę sowiecką gen. Markowa i kpt. Monachima. Po zajęciu Wilna przez wojska sowieckie, Szendzielarz przebił się ze swymi oddziałami do okręgu białostockiego, a później działał z nimi na Pomorzu i podporządkował się Olechowiczowi. Łupaszko przyznał się do wykonania napadów, których długą listę odczytał przewodniczący sądu. Oddziały jego zwalczały funkcjonariuszów UB i Milicji Obywatelskiej, napadały na żołnierzy sowieckich, na aktywistów PPR oraz przeprowadziły akcje na banki państwowe w Toruniu i w Koszalinie. Trwało to do czerwca 1948 r.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Remilitaryzacja Niemiec

Sprawa uzbrojenia Niemiec zachodnich stała się głównym tematem dyskusji politycznej w ubiegłym tygodniu.

Sowiety czynią wszelkie możliwe wysiłki, by przeszkodzić dobrojeniu zachodu i przede wszystkim Niemiec. Konferencja państw satelickich w Pradze wydała komunikat, w którym żąda stworzenia Rady ogólnoniemieckiej, w której Niemcy wschodnie i zachodnie byłyby reprezentowane przez równą ilość delegatów. Ta Rada miałaby rozstrzygnąć o przyszłym ustroju Niemiec zjednoczonych. Przeciw temu projektowi zaprotes-

tował natychmiast Acheson bardzo ostro podkreślając, że pomysł "aby 47 milionów w wolnych Niemczech miało mieć taką samą reprezentację, jak 18 milionów niemieckich niewolników na wschodzie, - jest sprzeczny z podstawami demokracji."

Równocześnie jednak Francja, która w zasadzie zgadza się, iż potencjał niemiecki musi być włączony w wysiłek obrony Europy, przedstawiła swoje warunki: Zdaniem Francji niemieckie siły zbrojne mogą być tworzone nie jako samodzielna armia, lecz jedynie jako część wspólnych sił europejskich i znajdować się muszą pod wspólnym dowództwem wodza naczelnego armii europejskiej. Jednocześnie miałyby być powołany do życia urząd ministra sił zbrojnych Europy, który byłby odpowiedzialny przed europejskim parlamentem.

Jak widać z powyższego, plan francuski jest słuszny, lecz niewykonalny natychmiast, ponieważ ani ministra ani parlamentu europejskiego jeszcze nie ma. Narazie Francuzi przedłużyli u siebie służbę wojskową z 12 do 18 miesięcy i rozpoczęli organizację 900 tysięcznej armii, która ma być gotowa przed rokiem 1953. Już w roku przyszłym gotowych będzie 10 dywizji.

Ministrowie wojny państw atlantyckich, którzy rozpoczęli swe obrady w Waszyngtonie w ub. sobotę, stoją więc przed trudnym problemem. Jak wynika z dyskusji dotychczasowej, zostało uzgodnione, że w ciągu roku 1951 państwa atlantyckie będą posiadały 40 dywizji pod wspólnym dowództwem. Wodzem naczelnym zostanie gen. Eisenhower.

Ofensywa "pokojowa" Sowietów

Wyszyński wraz z Malikiem rozwijają w Lake Success "akcję pokojową", proponując zwołanie konferencji Wielkiej Piątki dla przedyskutowania projektu pokojowego załatwienia sporów między wschodem i zachodem, a przede wszystkim ograniczenia zbrojeń.

Na to oświadczenie Wyszyńskiego odpowiedział jeden z delegatów amerykańskich, odcytując ustęp z sowieckiej "Historii Dyplomacji", gdzie "stoi" jak wół: "Oszuści pokojowi, gdy tylko chcą zamydlić oczy przeciwnikom, zaraz zaczynają mówić o rozbrojeniu".

Wyszyński zamilkł, a cała sala wybuchnęła śmiechem.

Narady w Bonn

Niemcy prowadzą w dalszym ciągu przetargi, zaś głównym ogniskiem podżegającym do stawiania warunków stała się grupa generałów niemieckich, skupiona dokoła hr. Schwerin, piastującego funkcje doradcy militarnego kanclerza Adenauera. Przed kilku dniami Schwerin otrzymał dymisję i w ten sposób przecięta została próba kół generalskich wpływania na politykę.

Wysoki Komisarz Francji Fr. Poncelet odbył dłuższą rozmowę z Adenau-
erem i rezultaty są ~~podob~~ zadawalające. Adenauer miał się zgodzić z Poncelem, iż wskrzeszenie niemieckich sił zbrojnych odbyć się winno w ramach organizacji sił europejskich. Francja nie widzi natomiast przeszkód dla stworzenia niemieckich sił policyjnych w ilości 30 tys. ludzi. Dalsze plany Niemiec odsłania natomiast komunikat, wydany po konferencji szefa opozycji Schumachera z pastorem Niemöllerem. Na konferencji ustalono warunek, iż decyzję o remilitaryzacji Niemiec podjąć winien dopiero parlament niemiecki, wyłoniony w nowych wyborach.

Indochiny

Rozwój wypadków w Azji zdaje się świadczyć, że Korea, gdzie walki są już w stanie końcowym, - była tylko wstępem do wywołania wielkiej burzy na Dalekim Wschodzie. Wojska chińskie przekroczyły granicę Tybetu, uważanego za bramę wypadową do Indii, i nie napotykając na większy opór, posuwają się w kierunku stolicy Tybetu Lhasy.

W Indochinach korpus francuski ponosi wciąż klęski i całe pogranicze chińskie zostało przez Francuzów ewakuowane. Poważna sytuacja w Indochinach grzebie nadzieje na zmniejszenie groźby komunistycznej w Azji po klęsce koreańskiej. Ameryka, jak pisze "Manchester Guardian", ma do wyboru: prowadzić wspólnie z Francją wojnę, lub przyglądać się, jak Indochiny wpadną w ręce komunistów. Dla Kominformu Indochiny są idealnym punktem agresji, bez angażowania żołnierzy rosyjskich i bez ryzyka wywołania wojny światowej.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI WITOSA

31 października minęło 5 lat od chwili, gdy zamknął oczy na zawsze Wincenty Witos.

Sowieckim okupantom w Polsce nie w smak było udzielić pozwolenia na uroczysty pogrzeb dla twórcy zwycięstwa z 1920 r., lecz wtedy jeszcze nie byli dość pewni siebie, by wydać zakaz.

Zwłoki Witosą przewiezione były ze szpitala w Krakowie, gdzie zmarł, do kościoła Mariackiego. Mszę żałobną celebrował ks. biskup Respondek, egzekwie przy katafalku odprawił metropolita Sapieha. Niezliczone tłumy zgromadziły się w świątyni i na Rynku, gdzie pod pomnikiem Mickiewicza ustawiono trumnę. Zgodnie z testamentem zmarłego zwłoki miały być pochowane w Wierzchosławicach. Trumnę umieszczono na zwykłym wozie chłopskim i 15-tysięczny kondukt ruszył w drogę, która trwała przez 3 dni, od wsi do wsi, z gminy do gminy. Po drodze przyłączały się dalsze tłumy - tak, że po przybyciu do Wierzchosławic zgromadziło się razem po-

nad 150 tysięcy ludzi z całej Polski. Zjawili się również przedstawiciele państw i ambasad obcych mocarstw, m. in. Anglii i St. Zjednoczonych. Była to chyba największa uroczystość pogrzebowa, jaką kraj nasz widział, urządzona przez sam naród, bez oficjalnej inspiracji i opieki. Trumnę poprzedzało 70 księży w drodze na cmentarz, u którego wejścia stała brama tryumfalna z napisem: "Moje będzie za grobem zwycięstwo".

MYSLI Z PISM I MÓW WINCENTEGO WITOSA

Nikt obcy krwi swojej w obronie naszego państwa przelewać nie będzie. To sobie trzeba powiedzieć i na to trzeba być przygotowanym. Granice państwa muszą być ustalone naszą krwią i naszymi ofiarami.

Niewolnikiem może być tylko ten, kto nie umie i nie chce być wolnym.

Nie uznajemy żadnej elity ani przywilejów, nie uznajemy żadnych wodzów namaszczonych i narzuconych. Wiemy, że bez wolnego obywatela nie może być wolnego narodu. Bez mas ludowych nie może być silnego państwa. Bez wielkich i głębokich zmian nie może być poprawy...

(Z odezwy w 1936 r.)

Nie poszedłem na najwyższy urząd w Rzeczypospolitej po to, aby wiedzieć i znać tylko Was i nie po to, by komu napchać kieszenie, lecz po to, ażeby w ciężkiej chwili przyczynić się do obrony państwa od zguby, do uratowania zagrożonej wolności i narodowego ładu.

(Do chłopów w 1921.)

Wysoki Sądzie! Ja byłem tym prezesem rządu, który został przez zamach majowy obalony. Nie ja dokonałem zamachu, ale ja wraz z rządem stałem się ofiarą zamachu. Rząd ten nie był przecież rządem uzurpatorów, był rządem konstytucyjnym, zatwierdzonym przez p. Prezydenta Rzplitej. A więc kto inny robił zamach i spisek, a ja siedzę na ławie oskarżonych.

(Mowa w Sądzie w 1931 r.)

Państwo nie może i nie powinno znosić bezmyślnych prób, robionych na jego organizmie przez tych, co urosli i chcą umierać dla frazesu, lub co robią na nim interesy. Bo Polska chce istnieć nie dla teorii romaników, a co gorsza dla niedołęgów lub oszustów politycznych, lecz dla szczęścia narodu i dla lepszej jego przyszłości...

("Czasy i ludzie", 1926 r.)

Postanawiam i proszę, aby zwłoki moje pochowano na cmentarzu parafialnym w Wierzchosławicach w grobie zwyczajnym. Pragnę być na zawsze wśród tych, z których wyszedłem i którym w pierwszym rządzie zawdzięczam moje wywyższenie, z którymi całe życie pracowałem i wspólną dolę nosiłem. Nie mam im za złe, że mnie nieraz zrozumieć nie mogli, czy nie chcieli. Niech nie pamiętają, jeżeli kiedy błądziłem.

(Ostatnia Wola, 1945).

NAGRODA NOBLA W DZIALE MEDYCYNY

Nagrodę Nobla w dziale medycyny otrzymali w r. b. trzech uczeni, którzy mają wspólną zasługę odkrycia środka przeciw chorobom reumatycznym. Jeden z uczonych dr. Tadeusz Reichstein pochodzi z Polski, z Włocławka, wyemigrował do Szwajcarii z rodzicami jeszcze przed pierwszą wojną światową, i jest obecnie profesorem uniwersytetu w Bazylei. Pozostali dwaj laureaci profesorowie Kendall i Hench są Amerykanami i pracują w słynnym Instytucie Mayo w Rochester. Nagroda wynosi 164 tys. koron.

Ci trzech uczeni odkryli i zbadali znaczenie wydzieliny hormonalnej nadnercza dla organizmu, co toruje drogę leczeniu chorób reumatycznych w pierwszym rzędzie. Pierwsze eksperymenty stosowania nowego środka zwanego "cortison" nie przyniosły rezultatów definitywnych, w każdym razie ustalono jednak, że 1/10 gr. cortisonu, wydobytego z nadnerczy zwierzęcych, zastrzykiwane choremu ciężko reumatykowi codziennie, - usuwa po paru dniach bóle i inne objawy choroby. Niestety wrazie przerwania zastrzyków objawy po pewnym czasie wracają, poza tym dłuższe stosowanie lekarstwa przynosi pewne uboczne dolegliwości.

Niemniej znaleziono już drogę wiodącą do leczenia tej choroby, będącej jedną z plag ludzkości. Cortison i podobnie działający hormon ACTH z przysadki mózgowej są narazie ogromnie drogie (300 kr. gram) i niedostępne, z powodu trudnej i skomplikowanej produkcji. Szereg laboratoriów pracuje jednak nad uproszczeniem metod i można się spodziewać, że wkrótce lekarstwo stanie się dostępne powszechnie - zwłaszcza, jeśli zostanie udoskonalony sposób produkcji w drodze syntezy chemicznej.

KSIĄŻKI NIEOBECNE

"Armia Podziemna" gen. Bora i parę innych

Ostatnio wyszła z druku książka gen. Bora-Komorowskiego "Armia Podziemna" (The Secret Army) w języku angielskim. W języku polskim jej brak, brak jej w literaturze polskiej, i choć słyszy się obietnice, że będzie wydana również po polsku - wiemy niestety, że obietnice takie spełniają się rzadko.

Albowiem takich "książek nieobecnych" w języku polskim mamy coraz więcej. Wspaniała i głośna już książka Wierzyńskiego "Życie i śmierć Szopena" wyszła tylko po angielsku w Ameryce. Książka Mackiewicz o Dostojewskim wyszła tylko po angielsku w Anglii. Pamiętniki amb. Ciechanowickiego nie zostały przetłumaczone. Tłumaczona na 10 języków książka Mikołajczyka nie ukazała się po polsku. A wszystko są to dzieła o wartości trwałej, których nieobecność w kulturze polskiej stanowi ogromną stratę.

Nie można pomniejszać znaczenia ukazania się tych książek w językach obcych. Na użytek chwili jest to bodaj najważniejsze. Z punktu widzenia jednak interesu polskiej kultury należałoby zrobić wszystko, by je wydać po polsku.

Dodać warto i trzeba, że nie można składać winy tylko na rzekomy brak czytelników. Wielotysięczna emigracja zawsze potrafi kupić 1500 czy 2000 egzemplarzy, które już opłaca kosztu wydawnictwa. Jest to jedynie brak energii i chęci ludzi za to odpowiedzialnych. Widzimy przecież autorów, którzy nie znajdując kupca-wydawcy, sami ogłaszają przedpłatę i zdobywają subskrybentów na swe książki.

Wiadomo, że w rękach działaczy emigracyjnych znajdują się w rękopisie 3-tomowe pamiętniki W. Witosa. Czyż oddawna nie powinny być wydane? Z pewnością chciałby je nabyć każdy emigrant polityczny. Pamiętniki, te bowiem to historia ostatniego pięćdziesięciolecia Polski, historia nie uszminkowana, przez taką czy inną grupę, lecz opisana dzień po dniu przez męża stanu, który przez swoją mądrość polityczną i rolę jaką odegrał w Polsce stał się autorytetem dla każdego Polaka.

Pomijając już fakt, że wydanie pamiętników Witosa uważać powinni ci, którzy jego dzieło chcą prowadzić dalej, za swój święty legat, zwrócić trzeba uwagę na jeszcze jedno:

Czy można w polityce planować cokolwiek, czy można rozstrzygnąć jakiegokolwiek zagadnienie, którego korzenie zawsze przecież tkwią w przeszłości, bez znajomości dokumentów tak podstawowych, jak n.p. pamiętniki Witosa. Oczywiście, że nie można - i dlatego tak często widzimy improwizację i niepoważne spory o rzeczy już rozstrzygnięte.

+

Przytaczamy tutaj recenzję Tadeusza Wittlina o książce Bora ("Ostatnie Wiadomości"):

"Praca ta, o której jeden z czołowych brytyjskich pisarzy wojskowych, brygadier Desmond Young, wyraził się, że jest to najbardziej wzruszający i tragiczny dokument z dziejów ub. wojny, jest historią Armii Krajowej, opartą zarówno na osobistych wspomnieniach autora, jak i na materiałach i dokumentach, przechowanych w archiwach.

Generał Bór-Komorowski w książce swojej, poświęconej pamięci poległych żołnierzy Armii Krajowej, przedstawia historię podziemnego ruchu od chwili jego powstania w r. 1939, tuż po zajęciu Kraju przez Niemców, aż do końca roku 1944, po tragicznym Powstaniu Warszawskim.

Jako jeden z organizatorów Armii Krajowej, a później od r. 1943 jej dowódca, generał Bór-Komorowski daje tym samym najlepszą rekojmię, że zarówno zawarte w jego dziele fakty, jak i naświetlenie wypadków, są istotne i prawdziwe. "The Secret Army" jest więc nie tylko trwałym pomnikiem bohaterskiej walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą, lecz również dziełem historycznym, dokumentem, z którego uczeni analizujący dzieje Drugiej Wojny Światowej, przez pokolenia będą czerpali materiały. Dane bowiem, zawarte w tej książce, są tym bardziej doniosłe, że przytoczone są nie przez kompilatorów i komentatorów, lecz przez osobę najbardziej kompetentną i powołaną do wypowiedzenia się w tym przedmiocie.

W dziele swoim autor zapoznaje czytelnika z tajnikami działania organizacji, z jej sposobami porozumiewania się z Zachodem wówczas, kiedy wszelkie kontakty z zagranicą wydawały się niemożliwe, z nadludzkimi ciężkimi warunkami, w jakich znajdowali się i w jakich działali żołnierze Armii Krajowej, z dramatycznym wykonywaniem wyroków na niemieckich zbrodniarzach, i wreszcie z perfidną rolą Rosji Sowieckiej w czasie Warszawskiego Powstania.

Książka "The Secret Army", wydana przez jedną z najpoważniejszych brytyjskich firm wydawniczych (Victor Gollancz Ltd.), ukazała się w bogatej szacie zewnętrznej, na pięknym papierze, z szeregiem map, fotografią generała Bora-Komorowskiego i znakiem Armii Krajowej, wyrytym w złocie na błękitnej, płóciennej oprawie.

Dzieło to zdobyło sobie najlepszą recenzję w prasie brytyjskiej, między innymi w takich najpoważniejszych piśmiech, jak "The Observer" i "Sunday Times".

PRZEGLĄD PRASY

W Szwecji zdarzyła się zabawna, ale bardzo pouczająca historia, o której cała prasa rozpisywała się szeroko. Oto w czasie ostatnich wyborów do Rad Kościelnych, które stanowią ważny organ samorządowy w jednej z gmin (Åstol) ludzie wcale nie wzięli udziału w głosowaniu. Oddano tylko 5 głosów, prawdopodobnie złożonych przez 5 kandydatów na stanowiska radców.

A przyczyna? Bardzo prosta: w tej gminie przedstawiciele różnych kierunków doszli do porozumienia i stworzyli jedną wspólną listę "jedności narodowej" - jak to się nazywa u komunistów i hitlerowców. Nie było więc walki wyborczej... ale nie było też i wyborców.

"Jest to zupełnie zrozumiałe - pisze na ten temat "Göteborgs Handels Tidning" - jeśli niema żadnej konkurencji, która mogłaby pobudzić zainteresowanie społeczne - ludzi przestaje cała sprawa obchodzić. Wypadek w Åstol wykazuje jak ważne jest, by różniczne stronnictwa i kierunki polityczne miały możliwość rywalizacji i pobudzania czujności zbiorowej. Bez tego nie może istnieć żadne wolne społeczeństwo.

"Lista jedności narodowej", która stanowi szczytowy szczytowy i absurdalny produkt idei ujednoczenia, staje się na dłuższą metę niebezpiecznym dla życia obywatelskiego środkiem nasennym.

Życie stronnictw jest życiem państwa, to zdanie potwierdza się stale. Istnieje jeszcze coś, co nazywa się "partią jedności", lub "partią zjednoczoną", nazwa, która przez samą zawartą w niej sprzeczność językową, ogłupiającą i bezmyślną, demaskuje podejrzane cele".

+

W organie ciężkiego przemysłu szwedzkiego "Industria" znajdujemy fotografię plakatu, umieszczonego przez reżim na pawilonie polskim w czasie St. Eriksmässan.

"Co czwarte słowo na afiszu pisze "Industria" - mówi o pokoju i dobrych stosunkach między narodami. Jednak szwedzcy marynarze w polskich więzieniach nie mają sposobności tego plakatu czytać." Poczym miesięcznik zamieszcza krótki, ironiczny artykuł, w którym krytykuje broszurę wydaną przez reżim z okazji targów;

W przeglądzie polsko-szwedz-

kich stosunków po wojnie piszą reżimowcy dużo o korzyściach, jakie odnosi Szwecja z handlu z Polską, ale ani słowem nie jest wspomniane, to, co Szwecja uczyniła dla odbudowy zniszczeń wojennych. Widocznie - pisze "Industria" - tysiące szwedzkich wagonów kolejowych, wypożyczonych Polsce i przeważnie tam zniszczonych, daremnie toczyło się po polskich torach, a również wszystkie kredyty i pomoc gospodarcza należy do spraw, które komuniści wolą wykreślić z pamięci.

WIECH:

W OGONKU...

W kraju odbywa się teraz przymusowa rejestracja wszystkich techników i inżynierów, niewiadomo tylko, czy na wywózkę do Rosji, czy w jakim innym celu. Prasa próbuje uspokoić społeczeństwo tłumacząc niezręcznie, że chodzi o prawidłowe rozmieszczenie inżynierów w ich zawodzie. Felieton Wiecha maluje taki "inżynierski ogonek".

Idę sobie uważasz mnie pan pare dni temu w tył przez ulice, patrze ogonek przed jakimś budenkiem figuruje. No to ja ma się rozumieć żywo staje na ostatniego i czekam co będzie.

Troszkie mnie wstyd się pytać, co tu dają, to tyż nic nie mówie, tylko czekam aż wejdziem do środka.

Dziwiło mnie, że ogonek był prawie wyłącznie w męskim rodzaju, to znaczy same faceci, młodziaki, starsze, ale myślę sobie, jakiś męski artykuł dają: ciepłe kalessony, mydło do golenia, albo ćwiartki jarzębiaku po niższej cenie. Ponieważ, że ogonek się nie posuwał, zaczęli te faceci gadkie między sobą zakładać, to o tem, to o tamtem.

A każden jeden do drugiego "panie inżynierze" zaznacza. Domyśliłem się, że ogonek drakie towarzyską odstawia, żeby się nie nudzić, zaczem sklep otworzą. I faktycznie zabawa była na całego, jakiś chudy blindynek mówi, że jest inżynier hydraulik, drugi znowuż gruby ze szpicbródką, wesoły chłop nie można powiedzieć, za inżyniera archaniola się podaje, czy jakoś tam. To tyż jak mnie się zapytali jakim jestem inżynierem, że lubie smaczny żart i kącik humoru, z miejsca jem odpalam: inżynier-akuszer. A te nic, pokiwały głowamy i dalej te drakie toczą.

-Więc pracujecie jako ginekolog? - pyta się ten gruby z bródką w szpic, i jak się wam powodzi finansowo?

Ja mówię, że ówszem, zwłaszcza poniekąd jak się bliźnięta trafiają, bo to jeden zachód, a bierze się za dwa kursy.

-A często miewacie takie bliźnięta? - on się znowuż interesuje.

-Stale i wciąż, bliźnięta teraz mięta - czworzaczki w mieście Łodzi w zeszłym roku załatwiałem to był złoty interes - podśmiewam się już na sto dwa.

A oni mówią na to, że inżyniera akuszera jeszcze cprawda nie było, ale w zbliżonem fachu pracuje podobnie jeden kolega z Wrocławia. Mianowicie w charakterze magistrackiej osoby duchownej się zatrudnia i ślubów cywilnych udziela. I

BYT "WIADOMOŚCI" ZALEŻY TYLKO
OD ICH PRENUMERATORÓW
CZY ZAPŁACIŁES ZA PAŹDZIERNIK?

uważasz pan jeden przez drugiego zaczyna opowiadać, czem to się w obecnem czasie inżynierzy nie zajmują. Jeden mocny fachowiec od wielkich pieców, paszteciki z mięsa podobnie wypieka z wyjątkiem piątków, kiedy piecze z kapustą. Inszy znowuż duży specjalista od cięcia metali, ramki do fotografii laubzegą z dykty wycina, bardzo podobnie prześlicznie. Jeszcze jeden jest naczelnem deryktorem spółdzielczego zakładu pogrzebowego pod tytułem "Wieczny odpoczynek".

Posłuchałem, uważasz pan, tego bajeru, ubawiłem się jak kto głupi, ale kiedy widzę, że sklepu jakoś nie otwierają, - chodu do domu. Za dużo śmiechu tyż się może naprzykrzyć. Właśnie przyszedłem do pana szanownego, żebyś pan na papier wziął te PDT i krytykie literackie napisał, że o 9 sklep był zamknięty, a ludzie w ogonku już z nudów nie wiedzą co robić i grę "w inżyniera" sobie wykompilowali w celu tak zwanego zabicia czasu ...

ZDOBĄDŹ NOWEGO PRENUMERATORA
DLA "WIADOMOŚCI"
NADEŚLIJ ADRES ZNAJOMYCH
WYSLEMY IM NUMER OKAZOWY !!

WIADOMOŚCI Z KRAJU

GENERALNYM PROKURATOREM w kraju wyznaczony został niejaki Stefan Kalinowski, młody prawnik, dotychczas nieznany w życiu politycznym.

MINISTREM PRZEMYSŁU CIEŻKIEGO mianowany został Julian Tokarski, dotychczasowy kierownik wydziału kadr w partii komunistycznej.

W KRAKOWIE SKAZANO na karę śmierci J. Przepiórkowskiego, który w r. 1942 jako urzędnik linii Gdynia-Ameryka pracował dla Gestapo i wydał w ręce Niemców rodzinę ukrywających się żydów. Również za współpracę z Niemcami skazany został na dożywotnie więzienie St. Przybylak w Łodzi.

OGŁOSZONE ZOSTAŁY wyniki wykonania planu za III kwartał r. b. Oczywiście nie podano żadnych cyfr produkcji, a tylko procenty. Naogół plan wykonano w 106%, lecz wiele poszczególnych pozycji leży poniżej normy. Plan produkcji surówki wykonano w 98%, cynku w 96%, wagonów w 90%, aparatury elektrycznej w 91%, wapna palonego w 89%, nafty w 92%, cegły 98%. Można sobie wyobrazić, jak to wygląda w rzeczywistości, jeżeli reżim przyznaje się do niewielkich choćby niedociągnięć.

PRAWDZIWA CYFRA PRODUKCJI wymknie się czasami komuś przypadkiem (lecz winowajca bardzo szybko znajduje się w obozie pracy). N.p. "Rzeczpospolita" pisząc o planie sześcioletnim podaje, że "pod koniec sześciolecia będziemy produkować 22 miliony par obuwia, t.j. 2 razy więcej niż obecnie." Wynika z tego, że w tej chwili produkuje się w kraju 11 milionów par na 24 mil. mieszkańców. W cyfrę tę wliczone są kalosze, śniegowce i drewniaki. Wypada więc mniej, niż 1 but na osobę.

W SZCZECINIE aresztowany został francuski wiekonsul Georges Estrade. Jest to odwet za aresztowanie w Tuluzie reżimowego wicekonsula A. Skrzyni, który prowadził tam działalność szpiegowską.

ZMARŁ W KRAJU gen. Stanisław Szeptycki w wieku lat 74. Był on bratem arcybiskupa metropolity lwowskiego. Gen. Szeptycki był w r. 1916 dowódcą Legionów polskich, a w r. 1919 ocalił Piłsudskiego przed zamachem ze strony gen. Januszajtisa. W r. 1920 był dowódcą frontu nad Dźwiną i w chwili klęski na Ukrainie odmówił Piłsudskiemu objęcia naczelnego dowództwa, którego Piłsudski chciał się zrzec. Po zamachu majowym Szeptycki, wówczas inspektor armii w Krakowie, wystąpił z wojska. W czasie wojny był prezesem Rady Naczelnej PCK.

W WARSZAWIE rozgrywają się dzikie sceny przed sklepami opałowymi. Węgla brak i nawet większość szkół nie jest jeszcze zaopatrzona w opał. Prasa krajowa pisze, że publiczność zachowuje się "nieodpowiednio", bo "Drzwi wywalone, szyby porozbijane, a pracownicy niemal chorzy". A ta cała panika to "wina wrogich elementów".

KONSULATY BRYTYJSKIE w Katowicach, Łodzi i Poznaniu zostały zlikwidowane pod naciskiem reżimu. Pozostały tylko konsulaty w Gdańsku i Szczecinie, oraz konsul generalny w Warszawie.

HALINA BERGQUIST, uwięziona w Polsce przez Bezpiekę za nielegalną ucieczkę z kraju i chęć dopomożenia rodzinie w ucieczce, została skazana na parę tygodni aresztu z zaliczeniem dotychczasowego i wypuszczona na wolność. Ten niesłychanie łagodny wyrok jest sprytnym posunięciem propagandowym reżimu.

JEDNOCZEŚNIE reżim odrzucił podanie o ułaskawienie 60 l.-go K. Nilssona, skazanego w r. 1947 za pomoc w ucieczce Korbońskiego. Odrzucono również podanie Gustawa Engströma, skazanego za pomoc w ucieczce 6 Polaków na "Frigg'u".

EPIDEMIA UCIECZEK dyplomatów reżimowych trwa. Odskoczył Zygmunt Schreiber, konsul gen. reżimu w Londynie. Jego zastępca, wicekonsul Lewkowicz, odskoczył przed tygodniem.

9 POLAKÓW JEDNEGO DNIA UCIEKŁO DO SZWECJI

W ubiegłym tygodniu przedostała się do Szwecji spora grupka Polaków, ratujących się ucieczką z kraju.

Na polu pod Simrishamn wylądował samolot polski z dwoma pasażerami. Byli to dwaj bracia w wieku 24 i 26 lat, którym udało się na starym dwupłatowcu ćwiczebnym aeroklubu gdańskiego (SP-12) przelecieć do

Szwecji. Lot trwał 3 i pół godziny, lecz pod koniec zabrakło benzyny i nie mogąc już dotrzeć do lotniska zdecydowali się lądować w polu, co się zresztą doskonale udało.

Na pierwsze pytanie policji lotnicy odpowiedzieli żartobliwie: "przyjechaliśmy z ukłonami dla cioci...", ale zaraz dodali: "Tak nam się tu podoba, że chyba już zostaniemy".

Smutniejszy przebieg miała ucieczka siedmiu osób na małej motorówce. Morze było wzburzone i motorówka zaczęła przeciekać, groziło zatonięcie. Wśród uciekinierów znajdowało się małe kilkumiesięczne dziecko, które nie wytrzymało tej podróży i zmarło. W ostatniej chwili zbiegów uratował polski prom kolejowy "Kopernik", jadący do Trelleborga. Władze szwedzkie zażądały wydania uchodźców, lecz kapitan "Kopernika" odmówił, a zgodził się jedynie na wydanie zwłok niemowlęcia. Wówczas miejscowe władze poleciły policji wejść na statek i wyprowadzić uciekinierów na ląd, co też zostało wykonane.

Natomiast policja w Luleå, gdzie również dwaj uchodźcy, marynarze ze statku polskiego, zgłosili się z prośbą o azyl, odstawiła ich na statek z powrotem. Prawdopodobnie policja w Luleå jest teraz wyjątkowo ostrożna, gdyż w tym północnym porcie zdarzały się wypadki wysadzenia na ląd agentów, może też miała jakieś posądzenia w tym wypadku. Na ogół jednak uchodźcy-marynarze wiedzą, że należy odczekać aż ich statek odejdzie zanim zgłoszą się do policji.

Jeszcze jednym uchodźcą stał się marynarz, który przybył tu oficjalnie z 2 towarzyszami, by odebrać kuter polski, na którym rybacy uciekli kiedyś, a który reżim wyprocesował sobie. Przybywszy nad jezioro Vänner, gdzie kuter był stacjonowany, marynarz zgłosił się do władz z prośbą o azyl.

POGRZEB KRÓLA GUSTAWA V.

Zwłoki króla Gustawa przewiezione będą z Drottningholm, gdzie zmarł, do Zamku w Sztokholmie, skąd odbędzie się uroczysty pogrzeb w dniu 6 listopada. Król pogrzebany będzie w kypcie Bernadotte'ów w kościele Riddarholm, gdzie spoczywają prochy jego przodków.

Uroczystość rozdania nagród Nobla, wyznaczona na 10 grudnia, nie zostanie odroczone i odbędzie się w wyznaczonym terminie.

OGŁOSZENIA

PRZYPOMINAMY, że ukazał się w druku i jest do nabycia w Szwecji. Rocznik Polonii Zagranicznej, zredagowany w 3 językach. Blisko 250 str. druku, 3.000 adresów. Przydatny dla użytku prywatnego, specjalnie zaś dla działaczy społecznych i politycznych, oraz dla sekretariatów organizacji.

Następny ukaze się dopiero za 2 lata. Ostatnie egzemplarze w cenie 13 i pół kr. (19 kr. oprawne w płótno) są do nabycia pod adresem: Rocznik Polonii Zagranicznej, Valhallavagen 98, n. b., Stockholm, dokąd kierować zamówienia, przesyłając jednocześnie należność przekazem pocztowym.

STATEK-SZKUNER 2-masztowy gotowy do dalekiej podróży zaraz do sprzedania, cena 6 tys. kr. Informacje tylko piśmiennie: Ing. Kotkas, Apotekergatan 16, I., Hälsingborg.

STATEK-SZKUNER 3-masztowy w najlepszym stanie, cały dębowy, zaraz do sprzedania, cena 35 tys. kr., zapasy ropy do Ameryki. Informacje tylko piśmiennie: Styrman L. Amberg, Apotekergatan 8, IV., Hälsingborg.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2,50 miesięcznie. Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty g. 16-18. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski.

Adres Redakcji i Administracji: Riddargatan 25, I tr., ö.g., tel. 601631.